

## Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,  
za codzienną dwukrotną dostawę  
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju  
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. | z 2-krot. 3 K. — h.  
kwartał 7 K. 50 h. | wysyłką 9 K. — h.  
rocznie 30 K. — h. | pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.  
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.  
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.  
Redakcja, Administracja, Drukarnia  
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

# Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

## Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz  
petitowy lub jego miejsce 20 hal.  
Nadesłane za wiersz petitowy lub  
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.  
Doniesienia o ślubach, zaręczynach  
it. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.  
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.  
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-  
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:  
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.  
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.  
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacy uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

## Kalendarz lwowski.

Czwartek 11 sierpnia.

**Luźna.** Rz.-kat. Dziś: Zuzanny Panny. Jutro: Klary P. — Gr.-kat. Dziś: 29 Kałynyka. Jutro: 30. Syły Ap. — Słow. Dziś: Włodzimiry. Jutro: Stawy bł. Wschód słońca 4:55, zachód 7:12.

**Muzea i biblioteki.** Ossolineum. Bibl. w d. powsz. g. 9—2; muz. dni powsz. 9—1, nadto we wtorek i piątek 3—5. Muzeum Dzieduszyckich, (Teatralna 18) w niedzielę 10—1; w dni powsz. 10—1 za zgłosz. — Muz. przemysłowe (w ratuszu) w dni powsz. (prócz poniedziałku) 9—2, w święta 10—1; Bibl. 9—1 i 5—8. — Bibl. uniwersytecka w dni powsz. 12—2 i 4—7. — Bibl. Baworowskiego (Ujejskiego 2) wtorek, środy, piątki i soboty 4—6 — Bibl. Pawlikowskich (Trzeciego Maja 5) środy, soboty i niedziele 11—12. — Biblioteka Politechniki w święta, niedziele i poniedziałki 11—1, w inne dni 10—1 i 4—8. — Bibl. Tow. Szewczeni (Czarneckiego 26) 2—6 (prócz niedziel i św. ruskich). — Bibl. Narodnego Domu (Teatralna 22) we wtorek, środ. piątek. sob. 9—12 i 3—6.

**Wystawy stałe.** Tow. przyj. sztuk pięknych (Muzeum przemysł.) codz. 10—5. Opł. 60 h., w niedzielę 30 h. **Salon sztuk pięknych p. Latonra** (plac św. Ducha 10, 1. p.) otwarty od 10—7. Wstęp 60 h., w niedzielę 40 h., młodz. szkol. 20 hal. Obecnie na krótki czas kilkadziesiąt nadszyczą zajmujących dzieł światowej sławy artysty-malarza Męciny-Krzesza. Oprócz tego mnogo dzieł również słynnych artystów jak Grottgera, Bratkowskiego, Grabińskiego, Kossaków, Tepy itd. itd.

## WOJNA.

(Telegramy „Słowa Polskiego“).

Z pod Liaojang.

**Berlin.** (Tel. wł.) „Local Anzeiger“ donosi z Petersburga: Wedle nadeszłej wczoraj datowanej z Liao-jangu depezy, Japończycy po obsadzeniu Haiczenku zaniechali dalszego posuwania się naprzód. Natomiast zauważono silne posuwanie się wojsk japońskich na południe przeciwko rosyjskiemu skrzydłu. Japończycy prawdopodobnie zamierzają przeważne siły rosyjskie wyprzeć, aby otrzymać bezpośrednią drogę ku Liao-jangowi.

Na północy na drodze ku Mukdenowi stoczono mniejszą potyczkę. Rosyjscy żołnierze obecnie wypoczywają, a wypoczynku tembardziej potrzebują, że obecne upały dochodzą do 50 st. C. Wszędzie panują w pełni deszcze. Rosyjanie ponownie transportują więźniów do miasta Bensa, skąd wysyłają ich do Rosji europejskiej.

**Paryż.** (Tel. wł.) Jak z Petersburga donoszą, Kuropatkin będzie bronił Liao-jangu. Urząd zagraniczny na podstawie depezy z Petersburga zapewnia, że w najbliższym tygodniu należy oczekiwać głównej bitwy.

Oblężenie Portu Artura.

**Berlin.** (Tel. wł.) „Local Anzeiger“ donosi z Petersburga, że w dniu 2 b. m. statki japońskie ostrzeliwały skutecznie forty nadbrzeżne Portu Artura. Przy tem bombardowaniu jednak statek japoński „Itsukusidima“ poniósł ciężkie szkody.

**Rzym.** (Tel. wł.) Dziennik „Giorno d'Italia“ otrzymuje telegram z Tientsinu z doniesieniem, że Japończycy wykonali ponownie silny atak na Port Artura. Po zaciętej kanonadzie udało się Japończykom rosyjskie baterie nadbrzeżne na pewien czas zmusić do milczenia.

Taktyka Rosyan.

**Paryż.** (TBK.). „Temps“ donosi z Liaojanu, że kierownictwo armii rosyjskiej, które wobec powolnego marszu Japończyków i pod naciskiem opinii publicznej w Rosji nie dało się spowodować do awanturycznej ofensywy na południe, powróciło do dawnego słusznego planu skoncentrowania sił rosyjskich na miejscu dosyć odległym. Dostyła wojsk tak rosyjskich, jak japońskich nie ustaje. Rosyjanie opuszczając Haiczen, spalili baraki.

Korpus Leniewicza.

**Berlin.** (Tel. wł.) „Local Anzeiger“ donosi z Petersburga, że korpus rosyjski generała Leniewicza otrzymał rozkaz opuszczenia Władywostoku i pospieszenia na pomoc Kuropatkinowi i przez ten czas, dopóki nie nadejdą wojska regularne z Europy Władywostok ma być broniący przez oddziały ochotników, a między innymi przez oddział zbrodniarzy, którzy mają być przewiezieni z wyspy Sachalin.

Raport Kuropatkina.

**Petersburg.** (Oficyalnie). Generał Kuropatkin telegrafuje do cara: Dnia 8 i 9 b. m. zauważono forpocztę nieprzyjacielską o 12 do 15 kilometrów na północ od Haiczenku. Pomiędzy forpocztami stron obu zachodzą ciągłe starcia. Porucznik kozacki Jeftin przedsięwziął dnia 6 sierpnia bardzo forsowny marsz rekognoscyjny na czele forpocztę naszej ku Niuczwangowi. W czasie tego został ranny w głowę, mimo to nie opuścił dowództwa. Mieliśmy dwu kozaków zabitych, a dwu rannych. Ze wschodniego terenu, również w kierunku Liao-jang-Saimatsu, niema wiadomości o żadnych zmianach. Dnia 6 sierpnia oddział kozacki powyżej Tiauszana, na odległości 8 kilometrów napotkał na nieprzyjaciela, który przed rozpoczęciem ognia zajął ufortyfikowane pozycje bardzo silne.

Ta okoliczność, jak również silna mgła sprawiły, że zauważono nieprzyjaciela dopiero na odległość 600 do 1.000 metrów. O godzinie 7 mgła się rozprószyła i wtedy od głównej naszej siły nadszedł mały posiłek, który był wysłany celem obejścia lewego skrzydła nie-

przyjacielskiego. Niebawem jednak na naszym lewym skrzydle pojawiło się 7 kompanii nieprzyjacielskich, które maszerując w wysokiej trawie, zdołały się zbliżyć niepostrzeżenie. Pod ogniem dział naszych jednakże, które tymczasem zajęły odpowiednie stanowiska, nieprzyjaciel musiał się cofnąć, a walka skończyła się o g. 9 rano. Oddział nasz rozpoczął się cofać nie ścigany przez nieprzyjaciela i mieliśmy 2 zabitych a 12 rannych. Okazało się, że nieprzyjaciel miał piechotę liniową i rezerwę, na co wskazuje także rozmaity rodzaj naboju karabinowych, użytych po stronie japońskiej.

Z obawy przed konfiskatą.

**Londyn.** (Tel. wł.) „Times“ donosi, że oba towarzystwa żeglugi parowej niemieckie „Norddeutscher Lloyd“ i linia Hamburg-Ameryka w ciągu ostatnich 10 dni przyjęły w Antwerpii ładunki maszyn, drutu żelaznego, płyt żelaznych i stalowych, szyn i t. p. Ładunki te przeznaczone są na daleki Wschód. Agenci angielskich towarzystw żeglugi odmówili przyjęcia tego ładunku, uważali go bowiem za kontrabandę i bali się konfiskaty. Tymczasem towarzystwa niemieckie przyjęły ów ładunek. „Times“ robi uwagę, że widocznie owe towarzystwa spodziewają się, w jaki sposób uniknąć konfiskaty. Anglia straciła przez to ważne transporty.

## „Telegramy Słowa Polskiego“.

Wiece Towarzystwa tatrzańskiego.

**Zakopane.** (Tel. pryw.) Wczoraj odbył się tu przy licznych udziale wiec Towarzystwa tatrzańskiego, pod przewodnictwem Antoniego hr. Wodzickiego. Po długiej dyskusji wiec oświadczył się prawie jednomyślnie za budową drewnianego schroniska przy Morskiem Oku. Za budową murewanego schroniska oświadczyły się 4 głosy. Dalej oświadczył się wiec jednomyślnie za utrzymaniem komisji klimatycznej, wreszcie uchwalono cały szereg rezolucyj.

Podróż cesarza Franciszka Józefa.

**Wiedeń.** (TBK.) Odmienne od pierwotnych dyspozycji, odjeżdża cesarz 17 b. m. z Ischlu do Marienbadu, gdzie przybędzie o godz. 3 popoł. Na dworcu powita go król angielski. Według dotychczas ustalonego programu odbędzie się u króla Edwarda obiad. Dnia 18 b. m. odjeżdża cesarz do Kalsbadu, poczem wraca do Ischlu.

Z Sejmu węgierskiego.

**Budapeszt.** (TBK.). Sejm przyjął ustawę finansową.

50

JAN ZAGÓRSKI.

## JADZIA.

Opowieść na tle wypadków w 1861—3 roku na Polesiu.

— Więc cożeś pan zarządził? — przerwał mu sucho Władek.

— Pochowaliśmy go z Ulymem, jak zasłużył... W tym samym lochu, gdzie leżał chory, wykopało się dół a potem zalaliśmy go niegaszonym wapnem... Ulym odśpiewał „za upokoj duszom prawdziwym“, co między nami mówiąc nie było bardzo „à propos“ a potem, wyjąwszy belki z sufitu... rrrym!... i dziś tam już pagórek, gdzie do niedawna stękał nasz przyjaciel Hawryłko. Ulym struga obecnie jakiś misterny nagrobek w kształcie krzyża...

Skończywszy ironiczną tyradę, spojrział bardzo zadowolony z siebie po obecnych i zwracając się do Włodka i Jadzi:

— Na jakiś czas musicie państwo zostawić pustelnię w spokoju... Obmyśliliśmy już z panem Janem, jak godnie pochować świętej pamięci Gawryła Zadorneho i oddamy się teraz całą duszą naszemu interesującemu choremu, panu pośrednikowi. Jak długo się da, niech go pan Włodek zastępuje w urzędzie, niech radzi, sędzi, rozstrzyga, podpisuje wyroki nawet, jeśli potrafi naśladować podpis...

Tu Włodek zaprotestował półzartem:

— No, to znów byłoby za wiele... Falszerstw nikomu nie należy radzić...

— To nie byłoby falszerstwem, lecz tylko imitacją, która jest przecie treścią sztuki — bronił się doktor i dając się unosić własnemu dowcipowi, perorował: — Wy, co chcecie rewolucji, winniście być konsekwentni. Obalając pewien egzystujący porządek i wprowadzając na jego miejsce nowy, stawiacie się tem samem w roli prawodawcy, który zmienia co było i postanawia rzeczy niebywale wedle swej woli i celów. Skoroście gotowi zabijać „en masse“ w bitwie a już teraz wieszacie, gdy ktoś na to w waszych oczach zasłuży — dlaczegoście nie mieli upelnomocnić jednego z waszych do imitowania podpisu drugiego z waszych, któremu chwilowo choroba pióro wytrąciła z ręki. Wszak wszystko to dla dobra konspiracji — zatem panowie: bądźcie konsekwentni!..

Doktor wygłosił tę perorę z emfazą niby pierwszy minister, a chociaż uczynił na słuchaczach wrażenie niemiłe, wziął głębokie milczenie, jakim przyjęli jego słowa, za aprobatę.

Po dłuższej dopiero chwili zagadnął go Włodek: — Pan doktor fałszywe wyprowadza konsekwencje, nietrudno przyszłoby mi je zbić; niestety, za długo by to mogło potrwać a nie mam dzisiaj wiele czasu do stracenia... Przychodzi mi jednak myśl dziwna: skoro Hawryłko nie żyje — dlaczegoż ja jadę!..

Włodek i doktor zwrócili nań w jednej i tej samej chwili pytające spojrzenia, ten ostatni zaś rzekł:

— Nie myślisz pan przecie, panie Władysławie, by z śmiercią Hawryłka było już po wszystkim... Bądź co bądź dla znajomych, dla świata, dla władz, Hawryłko znikł nagle i w niedość wytlómaczony sposób, muszą zatem obudzić się podejrzenia, te zaś w pierwszej linii, wraz z odpowiedzialnością, zwrócą się przeciwko panu...

— Tak jest — mruknął Włodek. — We wsi nawet już coś pogadują...

Kłamał wierutnie, bo we wsi nikt o niczem nie wiedział. Nie te perswazyje jednak wpłynęły na nastrój Władka, który od dawna już myślał leciał za granicę, bujał po Paryżu, marzył o Garibaldi.

— Nie marnujcie daremnie ładunków na wypłoszenie mnie z domu, proszę was. Zazartowałem tylko... Na dowód żegnam was wszystkich i bywajcie zdrowi.

Jadzia posmutniała. Mała iskierka samolubstwa zatliła się na chwilę w jej sercu i zgasła zaraz, zduszona myślą: „jemu trzeba jechać za granicę... jego tam czeka sława!“ Oczy dziewczęcia jednak przyćmiła wilgotna mgła.

Włodek począł się żegnać spiesźnie. Minutę ledwie spędził u dziadzi. Wróciwszy stamtąd, objął Jadzię i złożył na jej czole pocałunek, mówiąc w zruszonym głosem: — Bądź zdrowa siostrze!..

Uściskał dłoń Jana serdecznie, żegnał sługi. Poklepał Farysa, którego podprowadzono pod ganek, wreszcie podawszy dłoń Włodekowi i doktorowi, skoczył w bryczkę, rozkazując woźnicy jechać. Obejrzał się, już za bramą, na Jadzię, która stała nieruchomo na ganku z twarzą zroszoną łzami i patrzyła za odjeżdżającym.

Zdawało jej się, że się raz jeszcze obejrzał, nim zniknął na zakręcie alei...

C. d. n.

**Sprawa paralelek śląskich.**

**Wiedeń.** (Tel. wł.) „Slavische Correspondenz“ donosi z Opawy, że w myśl dawniejszego postanowienia, kierownicy stronnictw słowiańskich na Śląsku przypominają Polakom i Czechom, aby nie urządzali demonstracji przeciw Niemcom z racji oporu o klasy równoległe w Cieszynie i Opawie. Oprócz tego owi kierownicy stronnictw słowiańskich postanowili, aby 18 sierpnia tj. w dniu urodzin cesarza, Słowianie nie urządzali wieców i aby nie udawali się do Opawy, aby w ten sposób władze polityczne nie miały powodu do zakazania wiecu niemieckiego antydy nastycznego, a wówczas Niemcy będą mieli pełną sposobność skompromitowania się wobec dynastji. Natomiast w wiliu urodzin cesarskich, Czesi będą iluminowali wzgórza na Śląsku i na Morawach.

**Opawa.** (Tel. wł.) Burmistrz miasta Opawy zaawiadomił zwierzchników związku obywatelskiego, miasta Opawy, że Rada miejska solidaryzuje się z uchwałą zwolania wielkiego wiecu protestującego przeciwko utworzeniu paralelek przy seminariach niemieckich, a zarazem wstrzyma się od wszelkich objawów lojalności, dopóki plan utrakwizacji nie zostanie usunięty.

**Praga.** (Tel. wł.) „Narodni Nowiny“ organ wiceprezydenta Izby posłów dr. Zaczka otrzymał z młodoczeskiego Klubu następujące pismo: Ostatnia akcja ministra prezidenta Koerbera, mianowicie projektowana podróż do Galicyi i utworzenia słowiańskich paralelek przy państwowych seminariach niemieckich na Śląsku wskazują, że w wewnętrznej polityce Austrii nastąpiła kompletnie nowa era. Zarazem udowodnionem zostało, że jest możliwym usunąć dotychczasowe prawo „veta“ Niemców w kwestjach narodowych.

Wobec tego należy zapytać, jak Czesi mają zachować się wobec tej nowej sytuacji. Zamiar ministra prezidenta nie jest jeszcze jasny. Pewnym jest tylko fakt, że między dr. Koerberem a lewicą niemiecką nastąpiła rozterka, z której należy taktycznie i roztropnie skorzystać. Należy również stwierdzić, że dr. Koerber przy swoich ostatnich krokach, działał bez porozumienia uprzedniego ze słowiańskimi posłami, przez co możliwym jest obecnie porozumienie się posłów czeskich z ministrem prezydentem.

**Berno.** (Tel. wł.) Wczoraj odbyło się tutaj zgromadzenie niemieckich zjednoczeń. Jednym punktem porządku dziennego było zaprotestowanie przeciwko utworzeniu paralelek słowiańskich przy seminariach niemieckich. Referent Jelinek wskazywał na niebezpieczeństwo sławizacji ze strony Czechów jak i Polaków. Wyraził podziękowanie posłom niemieckim za ich solidarne wystąpienie podczas zjazdu w Wiedniu, poczem postawił do przyjęcia wniosek, wyrażający protest przeciw sławizacji i wzywający rząd do usunięcia tego rozporządzenia.

**Koronacja Piotra serbskiego.**

**Belgrad.** (Tel. wł.) Książę czarnogórski i książę Ferdynand bułgarski przyrzekli królowi Piotrowi, że przybędą osobiście do Belgradu celem wzięcia udziału w uroczystości koronacyjnej. Dwór włoski przysłał jako przedstawiciela jednego z książąt krwi. Natomiast rząd angielski postanowił ignorować całkowicie koronację króla Piotra.

**Belgrad.** (TBK.) Koronacja króla Piotra odbędzie się dnia 21 września w Belgradzie, a namaszczenie w Ziczy.

**Belgrad.** (TBK.) Według najnowszych zarządzeń skupczyzna weźmie „in corpore“ udział w uroczystościach koronacyjnych. Skupczyzna nie będzie jedyną powołaną do uchwalania potrzebnych na koronację kredytów. Z powodu nieurodzaju i z powodu tego, że państwo pobratymcze zawikłane jest w wojnę, niebędzie wcale nadzwyczajnych uroczystości.

**Małżeństwo Heleny serbskiej.**

**Belgrad.** (Tel. wł.) Obiega tu pogłoska, że jedyna córka króla Piotra I. ks. Helena zaślubi niebawem jednego z książąt królewskiego domu włoskiego. Przed ślubem ks. Helena ma złożyć wyznanie wiary katolickiej. Od siebie dodamy, że to przejście prawosławnej księżniczki serbskiej na wyznanie katolickie zrobi w Rosyi bardzo złe wrażenie i z pewnością popsuje stosunki króla Piotra z dworem petersburskim. Warto przypomnieć, że ks. Helena wychowywała się w Rosyi u jednej ze swoich ciotek, która poślubiła wielkiego księcia rosyjskiego.

**Strajk kelnerów.**

**Tuluza.** (TBK.) Ubiegłej nocy przyszło kilkakrotnie do starcia pomiędzy manifestantami, którzy przyłączyli się do strajkujących kelnerów kawiarnianych a wojskiem. Dziewięciu żandarmów i 6 policyantów odniosło rany. Dwadzieścia osób zatrzymano w aresztach.

**Śmierć Waldeck-Rousseau'a.**

**Paryż.** (TBK.) Były prezydent ministrów Waldeck-Rousseau zmarł wczoraj podczas operacji. Wykonali ją: niemiecki prof. Kher, angielski profesor Armour, w asystencji dr. Douche i Babińskiego.

**Paryż.** (TBK.) Prezes gabinetu Combes, który miał dziś wyjechać, pozostaje w Paryżu z powodu śmierci Waldecka-Rousseau. Dziś odbędzie się Rada ministeryalna w celu zastanowienia się nad urządzeniem narodowego pogrzebu, odbędzie się on we wtorek. W przeciwnym razie odbędzie się pogrzeb już w sobotę.

**Zakaz wywozu.**

**Wiedeń.** (TBK.) Dziennik rozporządzeń rządowych ogłasza rozporządzenie ministeryalne, zakazujące wywozu artykułów pastewnych. Nadmienić należy, że

równocześnie rząd węgierski ogłosi podobne rozporządzenie.

**Uwięzienie konsula francuskiego.**

**Paryż.** (TBK.) „Matin“ donosi, że francuskiego agenta konsularnego, uwięzionego przez japońskie władze w Niuczwangu, wypuszczono już na wolność, a japoński komendant miasta uznał jego charakter dyplomatyczny. Francuski poseł w Pekinie doniósł o tem do Paryża i zaznaczył przytem, że zajęcie to załatwione zostało w sposób dla Francji zupełnie zadowalający.

**Stosunki anglo-rosyjskie.**

**Petersburg.** (Tel. wł.) Jak donosi dziennik „Ruś“ stosunki między Anglią a Rosją są ciągle napięte. Dlatego też rząd rosyjski specjalną zwraca uwagę na fortyfikacje nadmorskie.

**Manifest partji rewolucyjnej u cara.**

**Berlin.** (Tel. wł.) Z Petersburga nadeszła tu prywatna wiadomość, że car po pogrzebie Plehwego w swoim pokoju do pracy znalazł na biurku manifest rosyjskiej partji rewolucyjnej, w którym podane były motywa zamachu na Plehwego. Manifest ów również zapewnia, że partja rewolucyjna tak długo nie przestanie pracować, aż wszystkie osobistości, które stoją na przeszkodzie oswobodzeniu rosyjskiego narodu będą usunięte. Car oddał ów manifest ministrowi sprawiedliwości Murawiewowi, polecając zarządzić śledztwo. Komendant straży Esse został natychmiast z posady swej usunięty.

**Cholera w Petersburgu.**

**Petersburg.** (TBK.) Wobec doniesień zagranicznych, jakoby w Petersburgu pojawiła się cholera, Ros. Agencja telegraficzna zapewnia na podstawie informacji urzędowej, że nie zaszedł ani jeden wypadek cholery.

**Cesarz Wilhelm wobec Japonii.**

**Berlin.** (Tel. wł.) „Local Anzeiger“ donosi z Tokio, że po śmierci generała japońskiego wicehrabiego Jamagutsi, poseł niemiecki w Tokio otrzymał telegram cesarski, w którym cesarz Wilhelm wyraża swoje współczucie z powodu śmierci generała, zwłaszcza z racji tej okoliczności, że generał Jamagutsi był wiernym towarzyszem feldmarszałka Waldersego w r. 1900 podczas wyprawy chińskiej. Prócz tego podpułkownik niemiecki Förster, członek poselstwa niemieckiego w Tokio otrzymał rozkaz wzięcia udziału w pogrzebie generała, jako przedstawiciel cesarza.

**Zatarg amerykańsko-turecki.**

**Waszyngton.** (Tel. wł.) Gabinet amerykański postanowił odwołać posła amerykańskiego w Konstantynopolu celem zaznaczenia, że zrywa stosunki dyplomatyczne z Turcją, w razie jeżeli sułtan nie uczyni zadość żądaniu Unii. Eskadra północno-amerykańska tak długo nie opuści Smyrny, dopóki Turcja nie załatwi pretensyj Stanów Zjednoczonych, inaczej bowiem ucierpiałaby powaga Stanów Zjednoczonych.

**Cholera w Baku.**

**Konstantynopol.** (TBK.) Z powodu wypadku cholery w Baku rada sanitarna zarządziła lekarską kwarantannę na statki przybywające z rosyjskiego portu Batum.

**NA MARGINESIS.****W mundurze.**

Spotkałem go od chwili rozdania świadectw po raz pierwszy z matką w publicznym ogrodzie. Lecz do prawdy trudno go było poznać. Sympatyczna trzpiotowata figurka czwartoklasisty zmieniła się całkiem, spoważniała. Zamiast krótkich chłopięcych spodniek, nosił już długie, szare, spodnie po bucikach spuszczone, zamiast lekkiej bluzy, opasanej paskiem i dającej mu swobodę ruchów nosił a raczej dźwigał (dzień był upalny) długą bluzę z wysokim kołnierzem i „klapami“. Na kołnierzu widniał srebrny pasek. Oczu tych wesołych, niewinnych oczu mego ulubieńca, nie mogłem dojrzeć z pod daszka naciśniętej czapki, na której sterczał „srebrny“ znak G.

— A więc zdałeś wstępny egzamin? Naturalnie, nie mogłeś przecież wstydu mi zrobić.

— O! tak! Nawet mnie nie pytali panowie. Ządania były całkiem dobre.

— Cieszę się z tego. A i inni także zdali?

— Z naszej klasy wszyscy.

— Dla mnie tem większa pociecha. A cóż ci największą uciechę sprawiło na wakacjach.

Mój uczeń milczał.

— Mundur panie profesorze — dodała matka. Nie chce się przyznać, że nam nie dal spokoju i męczył, by mu mundur sprawić. Nie szło o nic innego jak tylko o to, że to przecież ciężkie i jak na tego roczne lato wcale niewygodne. Prosił, tłómaczył nam, że mu będzie wstyd, bo znajomi pomyślą sobie, że nie zdał egzaminu. Zresztą (matka zniżyła głos) należała mu się jakaś nagroda. Dostał mundur jako nagrodę swojej pracy.

Chłopak popatrzył jakoś śmieiej.

— Dlaczegoż ci się tak podoba ten mundur? — zagadnałem.

— Wszyscy studenci noszą, oficerowie noszą, urzędnicy noszą, a ja też już przecież studentem.

— I wygodnie ci w nim?

Milczał.

— Ja na twojem miejscu nosiłbym go jeden dzień, by jak mówisz, nie myślano, żeś „nie zdał“. A potem

zrzuciłbym. To przecież niewygodne. A zastanów się tylko, ile lat ty w nim chodzić będziesz musiał. Ośm lat w gimnazjum mundur, przy wojsku (a pewnie będziesz służył, boś zuch) mundur, zostaniesz może jakim urzędnikiem mundur. Cale życie w mundurze! Nieraz, wspomnisz moje słowa, będziesz go chciał zdjąć, tak ci się da we znaki, a nie będzie ci wolno. Używa przynajmniej wakacyi w twojem „cywilnem“ wygodnem ubraniu. Tyle twego chłopcze! Pamiętaj o tem!

Milczał, i matka, która zapewne nie zastanawiała się nigdy nad tem „życiem w mundurze“, potakiwała głową.

Rozstaliśmy się.

Po kilku dniach spotykam go znowu i znowu nie poznaję. Mój ulubieniec był w... „cywilnem“ ubraniu.

Wyrwałem młode życie mundurowi.

Lecz czy na długo?

Wszak wakacye tak krótkie...

A. E. M.

**Wiadomości bieżące.**

**Spostrzeżenia meteorologiczne** (z obserwatorium astronom. Politechniki) w d. 10 sierpnia b. r.:

Godzina	Ciśnienie w mm.	Temperatura C.	Wiatr	Opad w 24 g. (z 2 pp)	Temperatura	
					Naj- wyższa	Naj- niższa
7 rano	732.3	13.4	SW <sub>2</sub>	—	24.0	10.6
2 popoł.	731.6	22.2	WNW <sub>4</sub>			
9 wiecz.	731.9	18.0	cisza			

Uwaga: Pogoda przy zmiennem zachmurzeniu.

— U metropolity ks. Szeptyckiego pojawiła się przed kilku dniami deputacja ruskich księży z Ameryki północnej, którzy się domagają własnego episkopatu. Metropolita przyjął deputację bardzo serdecznie i przyrzekł poczynić starania w Watykanie, aby życzeniem Rusinów w Ameryce stało się zadość. Przy tej sposobności omawiano również kwestję zjednoczenia władzy sufragana halickiego z węgierskim.

— Polacy w Blankenbergu. Wśród gości kąpielowych w Blankenbergu bawi wielu Polaków; ze Lwowa przybyli radca sądu p. Koerber, radca Białaczewski, p. Hamerski, Jakób Lewicki i bardzo wiele osób z Królestwa Polskiego.

— Schwytanie włamywacza. Na rogatce Wuleckiej przytrzymali strażnicy akcyzowi podejrzanego jakiegoś indywiduum, niosącego na plecach worek z tytoniu pełny rozmaitych rzeczy. Przytrzymano dawał strażnikowi 16 koron za to, by go puścili wolno, to utwierdziło straż w przekonaniu, iż mają do czynienia z jakimś niebezpiecznym ptaszkiem, więc zatelefonowano natychmiast do policji, która wysłała zaraz agenta Baziuka, celem aresztowania przytrzymanego.

Aresztowany zwié się Marian Bodaszewski i jest dobrze znanym policyi lwowskiej złodziejem. W worku znaleziono kilkadziesiąt pudełek papierosów, tytonie, stemple, marki pocztowe łącznej wartości kilkuset koron. Ponadto znaleziono w worku pugilares, zawierający jeszcze kilka koron i narzędzia złodziejskie jak, dłuto i wytrychy. Przy rewizji osobistej znaleziono jeszcze jeden pugilares zawierający 2 kor. 16 hal.

Indagowany przez komisarza policyi Bodaszewski opowiada, iż wracając pieszo z Krakowa, przybył w nocy do Mościsk i tam za pomocą znalezionych w worku jego narzędzi, rozbił drzwi trafiki i okradł ją doszczętnie. Z Mościsk poszedł piechotą do Chorońnicy i wsiadłszy rano do pociągu, pojechał do Gródka, skąd następnie ruszył dalej do Lwowa, celem sprzedania skradzionych rzeczy, przytrzymano go jednak na rogatce. Opowiadanie złodzieja zdaje się być prawdziwym, znaleziono bowiem w worku książkę, w której trafikant przechowywał marki pocztowe i stemple, na książce tej jest napis: „Baruch Hausmann z Mościsk“.

— Miła lokatorka. Zarobnica Anna Kulczycka mieszkała dłuższy czas „kątem“ u Bazylego Dutkiewicza; przed wyprowadzeniem się od niego dorobiła sobie klucz do drzwi, którym wczoraj otworzyła mieszkanie i okradła go doszczętnie, zabierając pościel i bieliznę. Złodziejka nie liczyła się z tem, iż znając ją lokatorowie domu, to też zaledwie rozeszła się wieść o kradzieży wskazano poszkodowanemu złodziejkę, którą oddał w ręce policyi.

— Za hazardowną grę w karty aresztował policyant zarobnika Michała Popiela, kilku towarzyszy tej zabawy zdolało zbiedz. Aresztowany przy pomocy gawiedzi ulicznej wyprawił ogromną awanturę, podczas której zabrała policyja także Salamona Fischera, jednego z jego obrońców, za przeszkadzanie w urzędowaniu.

— Pokąsana przez konia. Uczeń rzeźnicki Benjamin Lubin pozostawił w ulicy Starozakonnej znanego ze złośliwości konia swego bez dozoru. Za chwilę rozległ się rzewny płacz trzyletniej Maryi Nawrockiej, którą złośliwe konisko ukąsiło w główkę, zadając jej ciężkie rany sięgające aż do czaszki. Lubina aresztowano, lecz po przesłuchaniu podczas którego przyznał się do winy w zupełności, uwolniono; odpowiadać będzie przed sądem z wolnej stopy.

— Kronika policyjna. Za kradzież kufereka z rzeczami i gotówką 20 kor., aresztowano zarobnika Emila Kapnara, twierdzi on, iż zarabiał dziennie po 70 hal. i uskładał sobie przez kilka dni 7 koron, za które następnie kupił sobie nowe ubranie, buty i dwie flaszki wódki. Kapnar jest notowanym już jako złodziej, więc mimo tego tłómaczenia się oddano go do aresztów. Agent Przestrzelski aresztował wczoraj w nocy podczas patroli notowanego złodzieja Mikołaja Galanteo, spry-

try drab jednak wiedząc, iż ma zabroniony pobyt we Lwowie i czeka go za to kara, zbiegł rano z pokoju ordynansa, skorzystawszy z jego nieuwagi, czy też drzemki.

— **Znaleziono.** W Rynku znaleziono kopertę, zawierającą rozmaite papiery, zaadresowaną do dr. Wincen-tego Miączyńskiego.

— **Zgubiono.** P. Izabela Aczkiewicz zgubiła w ulicy Karola Ludwika srebrny oksydowany zegarek z monogramem J. A. i wrytym wewnątrz r. 1902, i krótki srebrny łańcuszek z Orlem i Pogonią. Student Jan Silka zgubił w ul. Gródeckiej zegarek nikłowy z metalowym łańcuszkiem. P. Natalia Reizes zgubiła w ul. Słonecznej pulares, zawierający 15 koron i 12 hal.

⊙ „Sztuki“, wytwornego miesięcznika wychodzącego w Paryżu, zeszyt trzeci zawiera: Józef Pankiewicz: Wczesne malarstwo niderlandzkie na wystawie w r. 1902 w Bruges. — Karol Brzozowski: Księgi Hijoba (wedle najnowszych przekładów z hebrajskiego). — J. M. Whistler: Ten o'clock. — Konrad Drzewiecki: Słownictwo artystyczne. — Kronika pism polskich. — Bibliografia. Obok tego przynosi zeszyt ten bardzo wiele reprodukcji obrazów wczesnego malarstwa flamandzkiego, „prze-czyste arcydzieła patryarchów malarskich“, w dodatku zaś wykonane przez Jasińskiego dwie wyborne grawury.

Zeszyt najbliższy „Sztuki“ poświęcony będzie, wedle zapowiedzi redakcyi, wystawie polskiego Towarzystwa „Sztuka“ w Düsseldorfie i będzie zawierał około 30 zdjęć wykonanych na miejscu. Zeszyt późniejszy będzie zeszytem „paryskim“, który będzie zawierał reprodukcje prac malarzy i rzeźbiarzy polskich bawiących w Paryżu. Na wrzesień zapowiada „Sztuka“ numer specjalny poświęcony konkursowi im. Chopina z reprodukcją na konkurs „Sztuki“ kompozycyi rysunkowych.

✕ **Wjazd tryumfalny Palizzola do Palermo** nie odbył się w sposób tak imponujący, jak to zrazu przepowiadano. Na powitanie jego do Neapolu wyjechały nie 3 okręty, lecz tylko jeden „Mała“. Władze zabroniły wywieszenia chorągwi i urządzania pochodów z pochodniami Policja przed przyjazdem Palizzola aresztowała 240 podejrzanych indywiduów. Port i ulice były dla utrzymania porządku obsadzone wojskiem. W przystani zgromadzono 500 karabinierów. Gdy okręt nadjechał, z pośród tłumów ozwały się okrzyki i oklaski. Palizzolo, człowiek niski, otyły, siwy, na twarzy czerwony, kłaniał się na prawo i na lewo, powiewając chustką. Na wielu balkonach było mnóstwo pań, które rzuciły kwiaty. Dom Palizzola przy via St. Agostino był otoczony wojskiem. Tam entuzjastycznie dosięgnął szczytu. Gdy się uciżyło, Palizzolo zjawił się na balkanie i rzekł: „Błogosławieństwo i cierpienia, jakie przez lat 5 znośm, skoro się doczekałem tak wspaniałych i wymownych objawów miłości, jakie mi okazujecie. Kto mnie miłuje, niech nie mówi ani słowa o przeszłości, o której zapomniałem. Wiele wycierpiałem, lecz przebaczyłem wszystko. Proszę, rozejdźcie się“.

Następnego dnia ponowiły się demonstracje, gdy Palizzolo jechał do kościoła Madonna del Carmine. W kościele wznoszono okrzyki. Wówczas proboszcz poprosił Palizzola, aby uspokoił tłumy. Następnie odbyło się nabożeństwo. Po mszy św. Palizzolo przeproszał proboszcza za naruszenie pokoju w domu Bożym i powiedział, że wobec ataków ze strony masoneryi musiał uczynić publiczny akt wiary. Wszystkie poważne dzienniki potępiają hałaśliwe demonstracje sycylijskie.

Pięcioletni proces doprowadził syna Notarbarola do zupełnej ruiny majątkowej. Postanowił on spieniężyć resztki fortuny i opuścić Sycylię na zawsze. Za dni kilka ma na okręcie „Lombardia“ wyjechać przez morze Czerwone na Daleki Wschód.

✕ **Jak opakowywać masło.** Dotychczas kierowano się przy opakowaniu masła przeważnie zasadą, aby papier pergaminowy, którym masło musi być ściśle owinięte, był przedtem zwilżony. Obecnie publikuje „Biuletyn belgijskiego ministerstwa rolnictwa“ doświadczenia profesora Morcas'a z instytutu agronomicznego w Gembloux, z których wynika, że owinięte w papier suchy, trzyma się masło przeciętnie ośm dni dłużej w stanie świeżym, aniżeli w papierze, przed użyciem zwilżanym.

## Echa letnie.

R y m a n ó w, 27 lipca.

Jak zawsze, pod dobrą wrozbą przybyła tu przed tygodniem kolonia letnicza. Po dniach strasznej posuchy i upału przyniosła kilkogodzinny ulewny deszcz i ochłodzenie. Choć chwilę przyroda cała odetchnęła.

Szkoda, że pomyślna zmiana pogody w roku bieżącym nie była trwała. Upały i posucha znowu wróciły. Przez rzekę suchą nogą przejść można. Burzliwego Czarnego Potoka, który ongi mosty zrywał, ani śladu. Źródła tylko letnicze zawsze obfite — przynoszą chorym zdrowie, a letnikom ożywienie i ochłodę.

25 t. j. w poniedziałek, ku uczczeniu protektorki i stałej przyjaciółki Kolonii odbyła się pierwsza zabawa dzieci na łące Gniewoszówce pod przewodem dzielnych kierowników Kolonii, jak p. Barbary Żulińskiej i p. Chomiczkiego. Zabawa ta, jak zawsze, była urozmaicona i bardzo ożywiająca — ku radości wielkiej gromady dzieci, bawiących tu w zakładzie.

Kto choć raz zwiedził Kolonię, ten dopiero nabierze wyobrażenia należytego o jej organizacji. Zaszedłem właśnie w pierwszym tygodniu, zwabiony echem wdzięcznej pieśni Karpińskiego „Kiedy ranne“. Kończyła się msza św. we własnej kaplicy kolonialnej. Za chwilę

młodzież parami wyszła i wyruszyła na picie wód do Zakładu.

Zainteresowany udałem się za długim szeregiem działwy i z satysfakcją spoglądałem na wzorową karność małego wojska. Jeden z kierowników objaśnił mi rozmaite oznaki, jakimi są ozdobieni wzorowi uczniowie i zaznamił z codziennym trybem dnia:

Powróciwszy z wód udają się dzieci na śniadanie, po którym odbywają się oględziny lekarskie. O 10-tej godzinie idą na przechadzki, na których chłopcy urządzają bitwy pod dowództwem swego kapitana i małych oficerów. Po południu odbywa się kąpiel, następnie ćwiczenia gimnastyczne na przyrządach szwedzkich. Wieczorem w dzień pogodny bawią się dzieci wesoło, albo zbierają się w wielkiej sali i tam śpiewają, deklamują, urządzają żywe obrazy i przedstawienia amatorskie. Koło 9 godziny wieczorem gromadzi się działwa koło rżury Boga Rodzicy na wspólną wieczorną modlitwę. Tam śpiewają zawsze pieśń ułożoną przez Belzę dla kolonistów.

Nie można bez wzruszenia słuchać, jak z 120 piersi płynie rzewna nuta do stóp Królowej Korony Polskiej i tyle serc prosi Maryę o zdrowie stracone, powtarzając za poetą:

„Bo jakże spełnimy Ojczyzny nadzieję,

„Gdy Pan Bóg nam zdrowia nie wróci“.

Piękna i szlachetna to instytucja, szlachetni i wielcy jej twórcy; dziwne tylko, że tak mało o niej wiedzą i tak mało ma uznania.

Zawoja, 8. sierpnia.

Zawinięta w zieleń świerków i jodeł, otulona pasmami wzgórz karpaccich, leży cicha i spokojna Zawoja nad rzeką Skawą jak zakątek wymarzony dla tych, którzy nie pragną zgłębku, wiru i wrzawy miast, lecz szukają ciszy, przyrody i ludu.

Wybierałem się do Zawoi z pewną trwogą i nieufnością, bo mi przepowiadano, iż zanadto „dziewiczą“ znajdę wieś, że nie wytrwam długo wśród lasów smrekowych i gór wyniosłych, gdy nie będzie czem głodu zaspokoić i „na czem głowy skłonić!“ Lecz były to głosy pesymistów, fałszywe dysonanse tych ludzi, którzy zawsze i wszędzie włoką za sobą „uprzedzenie“ do tego co swojskie, a zakładają różowe szkła na wszystko co obce.

Zawoja, jest wioską miłą i wygodną. Posiada chaty obszerne, jasne, suche i czyste, umeblowanie wystarczające zupełnie na pobyt letni, lud nad wyraz uprzejmy i chętny do przysług, tak, iż po dwu, trzech dniach zdaje się, żeśmy sobie bliźcy bardzo i gawędzimy, wzajem się doskonale rozumiejąc.

Jak wszystkie wioski górskie, tak i Zawoja rozrzuciła swe chaty daleko i szeroko, nie budując ich w skupieniu przy gościńcu. Wioska ciągnie się przeszło 2 mile, a obwođu ma 6 mil. Zagrody stawiane na szczytach gór, wyglądają jak gniazda ptaków i robiłyby miłe wrażenie, gdyby nie pamięć na to, iż lato skończy się, nadejdą słoty jesienne, poczną huczeć wichry zimowe i zsypywać tumany śniegu, a wtedy mieszkańcom tych gniazd twarda dola góralskiego życia da się nie raz we znaki. Lecz narzekania nie usłyszysz tu, bracie, nie powie ci nikt, że mu źle i ciężko, bo lud ten i za wydarty kamieniem i pniom kawałek ziemi pod owies jeszcze dziękuje Bogu i jeszcze raduje się nadzieją zdobycia nowego zagonu.

Tylko że „lato“ posucha strasznie się dała we znaki, owsy ledwie od ziemi odrosły, ziemniaki „pozapalane“, paszy „nijakiej“, zda się i ludzie i bydło „skapiają“ jak się „Poniezus“ nie zlituje i deszczu nie spuści.

Znajduje się w Zawoi kilkanaście domków drewnianych, dla letników przeznaczonych, ale te wszystkie są zajęte, po chatach zaś zdaje się do stu rodzin zamieszkało. Są goście z Warszawy i z Wiednia, z Krakowa i Lwowa, a nikt tu się nie nudzi, bo każdy spacer bliższy lub wycieczka dalsza odkrywa nową panoramę, cieszy oko nowymi widokami i poi duszę nowymi wrażeniami. Nad wszystkiemi króluje tu Babia góra o kilkudziesięciu szczytach wspaniałych, z których „Sokolica“ i „Djabli Zamek“ są najpiękniejsze. Babia góra, 1760 m. wysoko, miewa ciągle gości. Stoki Babiej góry odkryte lasami, wyższe wzniesienia poza pasem kosodrzewiny złożą się od żółtego mchu.

Kółko rolnicze w Zawoi posiada sklepik korzenny, zaopatrzony wcale doborowo. Rzeźnik i piekarz jest w miejscu. Drobiu i nabiału kobiety miejscowe dostarczają obficie, a i z Orawy, ze strony Węgier, przynoszą masło, jaja, sery i kury.

Są tu trzy szkoły, kościółek, poczta, a nawet tego roku i lekarz zamieszkał.

Więc jeśli jeszcze kto z mieszkańców miasta szuka w myśli nowego kątku dla wypoczynku na parę tygodni, niech zagości do Zawoi, owiniętej w zieleń świerku, otoczonej pasmami wzgórz karpaccich, ukolysanej ciszą i wonią, bo lud tu bardzo poczciwy i wita gości z całą serdecznością.

JAN ŚWIERK.

Wisła, 8 sierpnia.

W roku minionym, zwiedzając Słazk austriacki, zatrzymałem się był na krótko w gminie Wisła, gdzie prześliczna okolica, wyborne górskie powietrze, a kąpiel w malej jeszcze Wisle, wyrastającej dopiero z drobnych strumyków górskich, tak bardzo przypadły mi do smaku, że postanowiłem w roku bieżącym zamieszkać tutaj przez część lata.

Wisła zaledwo od lat kilku stała się miejscem pobytu letników, a już obecnie jest tu dwadzieścia kilka willi i domków, gdzie letnicy zamieszkują, a kilka nowych willi właśnie się buduje lub jest na ukończeniu.

Letników w tym roku bawi tutaj przeszło 300, a nowi przybysze tylko z wielką trudnością znachodzą pomieszczenie. Głównego kontyngentu gości dostarcza Królestwo Polskie, którego mieszkańcom trzeba przyznać ów dobry gust w odszukiwaniu miejsc, wartych pobytu.

Zakopane podrożało, a góral zakopiański shardział do niemożliwości, co — jak sprawiedliwie znowu przyznać trzeba — jest ujemną zasługą Królewaków, którzy go zepsuli hojnością i niepotrzebnymi karesami. We Wisle gazda jest zkomorny i niewymagający, nie nauczono go wyzyskiwać i zdziierać a wycieczki w okolice mogą się obejść zresztą bez przewodnika, bo spacery w te strony wyżej położone, nie grożą zabłądzeniem ani niebezpieczeństwem.

Postanawiając tu zamieszkać w lecie, miałem tylko jedną obawę: czy znajdziemy czyste mieszkanie i zdrowy wikt. Rzeczywistość nie tylko dorównała życzeniu, ale je przewyższyła ku prawdziwemu naszemu zdumieniu. Jakkolwiek bowiem z góry zdecydowałem się zrezygnować z wygody, to jednak pragnąłem owych dwóch warunków pobytu, choćby w najprymitywniejszej ich formie.

Zamieszkaliśmy w holelu „Piasta“, należącym do p. Bogdana Hoffa. Za pokoił o dwóch łózkach płacimy 1 zł. 10 ct., a pokoił jest czysty, bielony, meble proste lakierowane lecz wygodne i czyste, a pościel rzeczywiście niepokalanej czystości. Wikt obfity i bardzo smaczny, ma chyba tę wadę, że jest tak dobrze i na tak dobrem masle zrobiony, że często je się za dużo. Dodać trzeba, że wikt jest tani a co także bardzo ważne, że podanie go jest tak wzorowo czyste, że o czystości takiej nie śniło się nawet niektórym pierwszorzędnym restauracyom lwowskim. I jeszcze jedno. Pomimo licznej służby w hotelu „Piasta“ nie słyszy się nigdy hałasów i zrzędzeń i służba jest tak zrećcznie kierowana, że nie można utyskiwać na jej zaniedbania lub opóźnienia.

Wzorowo kierowany zarząd domem jest saslugą pani Hoffowej, Warszawianki, a mężowi jej należy się zasługa wprowadzenia Wisły do rzędu miejsc letniego pobytu. Wisła pod tym względem tak szybko się rozwija, że za jakie 8 do 10 lat będzie to jedna z największych miejscowości klimatycznych. W willach i domkach w Wisle wynajmują letnicy pokoje albo sami prowadzą kuchnie, albo też pobierają wikt od właścicieli domów.

Ludność tych stron jest oczywiście czysto polską, bez żadnej domieszki niemieckiej — tylko w miasteczkach jest więcej Niemców, przeważnie z zarządu majątków i fabryk arcyksiążęcych.

Pisząc z Wisły, dodać muszę wiadomość pochlebną dla arcyksięcia Fryderyka, właściciela Cieszyna, który dowiedziawszy się o braku paszy wskutek posuchy, pozwolił gminom paść bydło w lasach kameralnych i ścinać liście z drzew, idących na wyrab w zimie. Arcyks. Fryderyk dotąd mniej wgląda w stosunki swego zarządu kameralnego, przeladowanego wyłącznie Niemcami, przeważnie marki prusko-hakatystycznej, — lecz jest nadzieja, że z czasem czynić to będzie tak troskliwie jak arcyks. Stefan w Żywcu.

ZADORK.

## „Na Sybir“.

Pod powyższym tytułem pojawiła się w Londynie broszura w języku angielskim, której autor z wielkiem uniesieniem opisuje cuda Syberyi i jej bogactwa.

— To kraj — woła autor — najbogatszy na świecie. Nic równego nie znajdzie się na globie ziemskim... Brak tylko ludzi zdolnych do pracy i umiejących korzystać z tych bogactw... Chłop rosyjski nie lubi świeżego powietrza, zbyt zakochany w swej chałupie, pełnej brudu, karakonów i pluskiew, iżby odważył się jechać do Syberyi po bogactwa i dobrobyt... „A toż — mówi on — tam niedźwiedzie chodzą po ulicach, a ludzie karmią się łojowemi świeczkami!“... Owóż to, to wszystko bajki. Niema żadnych niedźwiedzi, a ludzie jedzą to samo, co w Europie. Są puszcze, i ot wszystko.

Więc na Sybir, panowie zdrowi, silni, bogaci, rozumni! Na Sybir z kapitałami, z energią, z pracowitością, z talentem, a ożywiecie kraj martwy. Wy — i tylko w y j e d n i, Anglijo, możecie zbliżyć ten kraj cudów i bogactwa do nowego życia!

Tak pisze bezimienny Anglik. Broszurę tę streszcza w petersburgskich „Nowostiach“ p. Grzegorz Starcew i dodaje komentarz:

„Książka to, która bezsprzecznie obraża nas głęboko. Uważają nas za zero; nie przyznają nam ani uzdolnienia, ani chęci do pracy, ani umiejętności wykorzystania bogactwa. Wszystko to stara piosenka, której my winni sami. Któż — jeżeli nie my — nieustannie narzekamy na własne lenistwo? Z chwilą sprowadzenia warjagów nie robiliśmy niczego, jak tylko narzekaliśmy na własną nieudolność i sprowadzaliśmy obcych, ażeby nami rządili. Osobnik rosyjski ma właśnie taką naturę, aby wylegiwać się na ciepłej pryczy, płodzić karakony i pluskwy i oddawać się słodkim marzeniom.

— I cóż dziwnego, jeżeli w ślad za nami zagranica orzeka w tak drastyczny i zniesławiający sposób, iż Rosjanie nie są do niczego uzdolnieni? Sami jesteśmy winni.

W dalszym ciągu autor artykułu opowiada, jak nagle powstał ruch przemysłowy i handlowy w Syberyi. dokąd wszystko z Rosyi (?) ściągają się, ażeby wyzyskiwać bogactwa przyrody. Stało się to w latach 1902 i 1903, tj. wówczas, kiedy rozpoczęto i ukończono kolej syberyjską. Autor cyframi zacerpnietymi z IV zja-

